

DOBROŚLAW BAGIŃSKI

ur. 1952; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Taczanowska Wanda, Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych, Brama Grodzka, ulica Grodzka 32/34, Stare Miasto

Wspomnienie o Wandzie Taczanowskiej

Pani Wanda Taczanowska była nauczycielką historii sztuki – to się nazywało: wiedza o sztuce. Pani Taczanowska – zwana przez wszystkich powszechnie „Wandzia”, miała taką białą główkę, idealnie białą jak papier, to znaczy taką siwizną koloru białego papieru.

Pani Taczanowska odegrała niebywałą rolę w mojej edukacji – nie tylko w mojej, a którą to rolę zacząłem sobie uświadamiać dopiero na studiach, a w pełni sobie uświadomiłem dopiero po studiach, jak zacząłem pracować na uczelni wyższej. Pojąłem [wtedy], jaki myśmy odebrali, chcąc nie chcąc, podkreślam – chcąc i nie chcąc, poziom edukacji w zakresie wiedzy o sztuce. Ja powiem tylko tyle: wszyscy ludzie, którzy zdawali na Akademię Sztuk Pięknych – nawet ci, którzy uchodzili za słabych, historię sztuki zdawali na piątki. To nie polegało na tym, że ona nas dręczyła i zakuwaliśmy obłędnie, bo nie było w ogóle żadnego podręcznika do tego przedmiotu. Wszystko polegało na tym, że ona przychodziła na lekcję, gasiła światło i wyświetlała albumy – był epidiaskop (jeszcze nie było żadnych slajdów albo w bardzo niewielkim [stopniu]). Ona miała przygotowane książki do wszystkich lekcji – z pierwszą klasą, potem z drugą klasą, takie stosy. I snuła swoją opowieść o sztuce zupełnie niezwykle. Uczyła od pierwszej do piątej klasy, bo ten przedmiot był rozłożony na pięć lat. Jak znalazłem się na studiach [we Wrocławiu], to my absolwenci liceum lubelskiego w ogóle nie chodziliśmy na wykłady, nie uczyliśmy się, a egzaminy akademickie zdawaliśmy na piątki, bo tam dużo mniej się dowiadywaliśmy niż na tym kursie licealnym. To było niezwykle zupełnie.

To była inna historia sztuki, bo pani Wanda nie była z wykształcenia historykiem sztuki, tylko plastykiem. Ona ukończyła przed wojną Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie, była nominalnie artystką. Ale ona była z jakiegoś takiego domu – jak na ówczesne czasy – nie bardzo bogatego. Przed wojną wykształcenie wyższe było

rzadkością. Jeśli rodzice chcieli, żeby to miało jakiś dobry skutek, to takiej pannie, która skończyła studia, fundowali podróż edukacyjną. Opowiadała nam, [jak] prawie rok spędziła z przyjaciółką w Italii – klepały tam biedę w najgorszych przytułkach. Została tam wysłana po to, żeby obejrzyć te wszystkie wspaniałe dzieła włoskie. I ona nam opowiadała, jak ona to widziała. Miała kapitalny kurs nie dla przyszłych historyków sztuki, tylko dla przyszłych plastyków. Ona uczyła nas patrzeć na obrazy. Ja zauważyłem, że historycy sztuki na swoich wykładach w większości opowiadają co jest [na obrazach], natomiast ona tego w ogóle nie robiła. Ona nauczyła nas stawiania pytania – i odpowiadania na to pytanie: dlaczego to dzieło jest tak dobre i uznane, co w nim jest takiego? Próbowała uczyć nas kontaktowania się ze sztuką, tej recepcji, takiego zaciekawiania. Nawet jeśli ja nie mam dostępu do informacji: co to jest za scena, co przedstawia, to widzę te środki plastyczne, malarskie, czy to zależy od epoki, czy to jest światłocień, czy to jest modelunek, czy to jest nastrój, czy to jest dramaturgia, czy to jest zbudowane klasycznie i spokojnie i tak dalej. A wszystko to, co wymieniam, można zrobić dobrze lub źle. I to nie jest kwestia wiedzy encyklopedycznej. To jest kwestia – jakbym to powiedział – wtajemniczenia w sztukę. To znaczy: ja wam pokażę, w jaki sposób się dobrać do tego, a nie – co to jest. Wszystko wiemy: technika, temat, epoka, znamy całą anegdotę o tym malarzu, o tym, kto pozował, o tym, który zamówił – tylko takich obrazów jest wiele, a ten jest dobry, a drugi jest niedobry. No i o co tu chodzi?

Nie było innych nauczycieli od tego przedmiotu i myśmy po prostu nie wiedzieli, że to jest aż tak dobre, myśmy myśleli, że to jest normalne. Dopiero na studiach, nawet słuchając wykładów historyków sztuki, na różnych sesjach, jako dorosły człowiek dopiero do mnie dociera jakie to było dobre. To jest niezwykle zupełnie, jaką jakoś dała nam wszystkim pani Wanda Taczanowska.

Data i miejsce nagrania	2013-04-23, Jakubowice Konińskie
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Łukasz Downar, Paulina Artymiuk
Redakcja	Dominika Majuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"